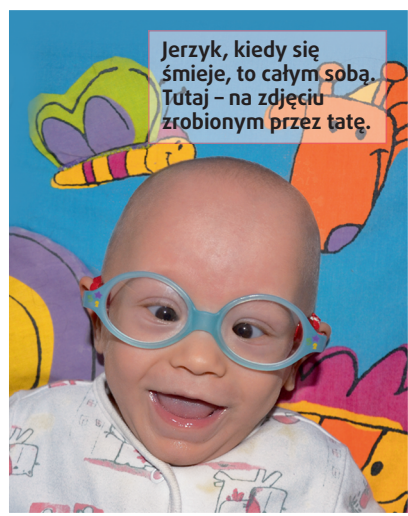




Jednym z najczęstszych powikłań wynikających ze wcześniactwa, jest wada wzroku. Jerzyk na razie nosi okulary, ale być może czeka go jeszcze operacja oczu.



Jerzyk, kiedy się śmieje, to całym sobą. Tutaj – na zdjęciu zrobionym przez tatę.

Jerzyka i podawałam mu butelkę. A on jadł i rósł niemal w oczach.

Pierwszy

UŚMIECH DO MAMY

Z tym uśmiechem to była kompletna niespodzianka! Jerzyk, jak wszystkie wcześniaki, nie przepadał za kontaktem z innymi – to go męczyło i złościło. Choć bardzo się starałam, aby mnie dostrzegł (nosiłam nawet taki czerwony nos klauna), bardzo długo nie widziałam z jego strony żadnych prób kontaktu. Aż któregoś dnia, w trakcie rehabilitacji – turlałam go wtedy na swoich kolanach – strzelił do mnie wspaniałym uśmiechem! Co ja na to? No pewnie, że się rozplakałam! Ten uśmiech był dowodem, że Jerzyk już mnie zna, że już w miarę dobrze się czuje, że już niedługo wróci ze mną do domu... Pamiętam dobrze – to był 7 czerwca, trzy tygodnie przed jego wyjściem ze szpitala.

Pierwsze

SPOTKANIE Z SIOSTRZYCZKĄ

Dasi, naszej dwuipółletniej wtedy córce, zaczęliśmy opowiadać o Jerzyku, dopiero gdy już wiedzieliśmy na pewno, że nasz synek zostanie z nami. Kiedy w weekendy wracałam do Ostrołęki z Warszawy, opowiadałam Dasi o tym, co słysząc u Jerzy-

PROF. DR HAB. N. MED.
EWA HELWICH,
NEONATOLOG, kieruje
Kliniką Neonatologii
i Intensywnej Terapii
Noworodka w IMiD



Jerzyk Korzyński to pacjent, którego zapamiętamy na długo.

Kiedy przyjechał do Instytutu Matki i Dziecka, miał obrzęki, chory brzusek i jamki w mózgu powstałe najpewniej podczas niedotlenienia w trakcie jazdy z Białegostoku do Warszawy. Takie małe dzieci nie powinny jeździć przez pół Polski do lekarza – lepiej byłoby, gdyby np. kardiochirurg przyjeżdżał do nich. Pierwsze trzy tygodnie były dramatyczną walką o utrzymanie go przy życiu, ale na szczęście Jerzyk miał wolę walki i dzielną, wspaniałą mamę. Nie bała się go – a zdarza się, że mamy wcześniaków boją się np. wziąć na ręce swoje dzieci, wykopać je czy przewinąć. Tymczasem bliskość mamy bardzo stymuluje rozwój. Zauważyliśmy np., że kangurowane wcześniaki zachowują się lepiej niż dzieci w cieplarkach – mają bardziej uregulowany oddech, ustabilizowane krążenie itd. Teraz Jerzyk rozwija się, powiedziałabym, nadspodziewanie dobrze. To oczywiście wstępna ocena, ale cieszy nas to, co widzimy.

ka, a także o tym, że za dwa dni znowu do niego jadę na kolejny tydzień... Szpitalny etap naszej Jerzykowej przygody skończył się ostatniego dnia czerwca. Do domu wróciliśmy zupełnie nieoczekiwanie karetką pogotowia. Szpital z Ostrołęki przewoził pacjenta do Warszawy i lekarze zgodzili się, aby Jerzyk zabrał się z nimi z powrotem. To była już zupełnie inna podróż niż tamta sprzed pół roku – bo i Jerzyk był zupełnie innym maluchem. Ważył już prawie cztery kilogramy, był silny, dobrze radził sobie z jedzeniem, nie miał obrzęków. Dasia dostała oczywiście prezent od brata (marzyła o latorce, więc Jerzyk przywiózł ją aż z Warszawy). Dzisiaj, po pięciu miesiącach pobytu Jerzyka w domu, on i Dasia tworzą zgraną drużynę. I myślę, że tak już zostanie. ■

Dziękujemy! Sylwia i Cezary Korzyńscy poprzez łamy „Twojego Dziecka” serdecznie dziękują wszystkim lekarzom, rehabilitantom, specjalistom, paniom pielęgniarkom i położnym, którzy do tej pory leczyli Jerzyka i opiekowali się nim.